

Śród wysokich gór jawajskich leży kamieńca
rozkoszna dolina Garutu, Zakopane zielonej wyspy, niecała
bujnością roślinności, rzadką nad równikiem pstrokacizną
kwitnących storczyków, zwierciadłami jezior, gajami palm
kokosowych, wonią jaśminu i Kemengi, rozchodzącą się ze
wszystkich ukrytych w cieniu drzew owocowych. Tworzy Garut
płaskowyż otoczony wieńcem siedmiu olbrzymich z przerwami
czarnych wulkanów. Przybyś z Krainy dalekiej
widzi niesłychaną bujność równikowej przyrody, lasy, do
których wejść trudno przez gęste sploty lian, ściany skał
w całości kryte kaskadami liści, oczerety wysokiej głębi,
przez które przewodnik z trudem rąbie ścieżynę do przejścia.
Iż zwróceniem głowy, że ta bujność życia rozwija się na
najbardziej szorstwym terenie.

Oto przed nami aż do sroczu czarnym lasem
kryty maszyn Gelingung. Porory odwiecznego drzewiczego
nigdy nie niskrzonego boru. A przecież nie tak dawna chwila,
gdy ten olbrzym wyrzucił ze siebie masy gorącej wody, mułu
i kamieni. Podczas głębokiej nocy i pogody upalnego
wieczora zdurgotany został płaski drzewiczego lasu, zalane
uprawne pola, a dwa tysiące Krajowców daremnie szukało
ocalenia na wyniosłych wzgórzach omentarnych.

Naprzeciwko wznosi się piramida Gunung Guntur
(góra Piorun), jeden z najgroźniejszych wulkanów Jawy
środkowej. Ten podczas wybuchu wyrzucił ze siebie niesłychane
masy popiołu i rozszarpanych kamieni. Popioły i kamienie
spadają, grubą warstwą pokrywają ziemię, niskczą wszelkie
życie. A przecież po wybuchu w lat niewiele na dawnych
zgliszczach, nowe nie mniej bujne ^{się} rozwija życie; śród
czarnych bomb wulkanicznych odnalarzem między papro-
ciami i drbanecznikami cały ten najpiękniejszy ze
storczyków wyspy Vanda tricolor. Innego dnia nocowatem
na skrycie Telaga bodas na grobli Krateru zalanego
wodą i zamienionego w olbrzymie jezioro barwy - od
wydzielonej siarki - mlecznej. Brzegi Krateru białe,
różne, czerwone, fioletowe, pełne spręży, z których podobnie
jak z powierzchni wody wznoszą się kłęby pary i dymiących

garów. Pod nami stoki lesne, w głębi wesoła Rothina Jarutu.
Wiemy, wreszcie, że Kiedys, niespodzianie, pod wpływem
zmrożonej czymności wulkanicznej grobla ulegnie, a masy
wód jejich znikną w krótkiej chwili cała ta bujność, która
nas tu dziś otacza. Krajowcy do myśli tej przywykli: zaledwie
podnoże wulkanu równie licnie, jak las zarósł jego
stoki. Kiedys po niechybnej katastrofie zobaczą ^{jedną} przybyłą nową
wesołą i ludną dolinę Jarutu, bujny las na stokach wulkanu.
Nawet wielkie katastrofy, niszczące tysiące jednostek
nie mogą zniszczyć życia, lecz torują drogę nowemu.

Maryja Raciborska.